poniedziałek, 16.03.2026

Wiara - krok za krokiem [J 4, 43-54]

Jezus odszedł z Samarii i udał się do Galilei. Jezus wprawdzie sam stwierdził, że prorok nie doznaje czci we własnej ojczyźnie, kiedy jednak przyszedł do Galilei, Galilejczycy przyjęli Go, ponieważ widzieli wszystko, co uczynił w Jerozolimie w czasie świąt. I oni bowiem przybyli na święto. Następnie przybył powtórnie do Kany Galilejskiej, gdzie przedtem przemienił wodę w wino. A był w Kafarnaum pewien urzędnik królewski, którego syn chorował. Usłyszawszy, że Jezus przybył z Judei do Galilei, udał się do Niego z prośbą, aby przyszedł i uzdrowił jego syna, był on już bowiem umierający. Jezus rzekł do niego: «Jeżeli nie zobaczycie znaków i cudów, nie uwierzycie». Powiedział do Niego urzędnik królewski: «Panie, przyjdź, zanim umrze moje dziecko». Rzekł do niego Jezus: «Idź, syn twój żyje». Uwierzył człowiek słowu, które Jezus powiedział do niego, i poszedł. A kiedy był jeszcze w drodze, słudzy wyszli mu naprzeciw, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich o godzinę, kiedy poczuł się lepiej. Rzekli mu: «Wczoraj około godziny siódmej opuściła go gorączka». Poznał więc ojciec, że było to o tej godzinie, kiedy Jezus rzekł do niego: «Syn twój żyje». I uwierzył on sam i cała jego rodzina. Ten już drugi znak uczynił Jezus od chwili przybycia z Judei do Galilei.

>P<

Dziś do Jezusa przychodzi urzędnik królewski. Z dużym prawdopodobieństwem możemy sądzić, że był to człowiek zajmujący wysoką pozycję na dworze Heroda Antypasa; niektórzy sugerują nawet, że mógł należeć do samej rodziny królewskiej. Jest to dla nas bardzo cenna uwaga: wpływowy urzędnik, piastujący ważną funkcję, przychodzi i uniża się przed wędrownym nauczycielem. Co go do tego skłoniło? Choroba syna. Człowiek ten był bezradny wobec zbliżającej się śmierci swojego dziecka. Choć do tej pory mógł rozkazywać innym i posiadał władzę, nie był w stanie uzdrowić ani przywrócić życia własnemu synowi. W obliczu tej tragedii zmienia się jego postawa – już nie rozkazuje, lecz prosi Jezusa o pomoc. Ewangelista używa tu greckiego słowa erotao, oznaczającego: prosić, nalegać, zwracać się. W tym miejscu zaczyna się niesamowita przygoda jego wiary, w której możemy wyróżnić trzy kluczowe etapy.

1. **Wiara rodzi się ze słyszenia.** Urzędnik nic nie ryzykuje i nic nie traci. Słyszał, że Jezus dokonuje cudów, a sam czuł się bezsilny. Przychodzi więc do Niego, kierowany pragnieniem znalezienia ratunku.

2. **Wiara w słowo Nauczyciela.** Drugim krokiem jest zawierzenie słowom: „Idź, syn twój żyje”. Mężczyzna przyjmuje, że Jezus mówi prawdę i go nie zwodzi. Nie może w żaden sposób zweryfikować tej wiadomości – po prostu rusza w drogę powrotną do domu, by przekonać się o prawdziwości tych słów. To zaufanie w najczystszej postaci.

3. **Wiara dojrzała.** Kiedy urzędnik przekonuje się na własne oczy, że syn jest zdrowy, jego wiara w pełni rozkwita. Przyjmuje ją nie tylko on, ale i cała jego rodzina. Uzdrowienie staje się drogą do nawrócenia.

Co z tej historii możemy zaczerpnąć dla siebie? Głównym przesłaniem jest to, że prawdziwe zaufanie Bogu zaczyna się tam, gdzie kończą się dowody i argumenty. Urzędnik musiał odejść od Jezusa z „pustymi rękami” – nie otrzymał fizycznego znaku, lecz wrócił z sercem przepełnionym nadzieją i Bożą obietnicą. Widzimy tu również, że wiara to proces – kroczenie za Bogiem krok po kroku, wyciąganie wniosków i uczenie się korzystania z tego, co On nam proponuje.

Dzisiaj w kolekcie mszalnej modlimy się słowami: „Wszechmogący Boże, Ty odnawiasz świat przez święte sakramenty, spraw, aby Twój Kościół czerpał z nich życie wieczne i udzielaj mu pomocy w życiu doczesnym. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa…”. Niech te

słowa staną się dziś naszą ufną prośbą.

---

fot. AI